

Kreml wobec ofensywy ukraińskiej

Marek Menkiszak

Sukcesy ukraińskiej kontrofensywy w obwodach charkowskim i donieckim nie wywołały jak dotąd wyraźnej reakcji na wysokim szczeblu politycznym Rosji. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow zapytany 11 września o komentarz odmówił wypowiedzi i skierował dziennikarzy do Ministerstwa Obrony FR. Tego samego dnia resort ten opublikował komunikat mówiący o „zorganizowanym przegrupowaniu wojsk” z rejonów Bałaklii i Iziumu (obwód charkowski) na odcinki frontu w Donbasie. Poinformował też obszernie o atakach na cele ukraińskie i znaczących stratach ponoszonych przez siły ukraińskie.

Propaganda rosyjska nie jest w stanie przedstawić spójnego i przekonującego wyjaśnienia sukcesów ukraińskich. Z jednej strony próbuje ukrywać lub bagatelizować skalę własnych porażek, sugerując czasowy i taktyczny charakter rosyjskiego odwrotu, z drugiej zaś przypisywać je decydującej roli zachodniego wsparcia militarnego dla Ukrainy, uwypuklać rzekome znaczące straty ukraińskie, wreszcie heroizować postawy rosyjskich żołnierzy i ich ofiarność.

Komentarz

- Znaczące sukcesy ukraińskiej kontrofensywy stwarzają poważne problemy polityczne i wizerunkowe dla Rosji. Dewastują one propagandową narrację Kremla o stopniowych sukcesach „operacji specjalnej” i nieuchronności osiągnięcia zwycięstwa w jej obecnym etapie. Przede wszystkim jednak przejście Ukraińców do natarcia prawdopodobnie uniemożliwia urzeczywistnienie w najbliższej przyszłości politycznego scenariusza Moskwy, czyli zwycięskiego zamknięcia etapu wojny poprzez organizację referendum aneksyjnych na okupowanych terytoriach, prowadzącego w intencji Kremla do uzyskania pauzy w intensywnych działaniach zbrojnych w celu odbudowy rosyjskiego potencjału przed kolejnym etapem agresji. Efektem ukraińskiej ofensywy jest bowiem znaczące pogorszenie – z punktu widzenia Moskwy – sytuacji bezpieczeństwa w obwodach ługańskim i donieckim (ta w obwodzie chersońskim jest zła od dłuższego czasu).
- W obecnych uwarunkowaniach Kreml ma pilną potrzebę podjęcia działań przykrywających ponoszone porażki. Mogłyby one mieć postać sukcesów militarnych na innych odcinkach frontu albo przynajmniej znaczącego zwiększenia strat ukraińskich (ludzkich i infrastrukturalnych). W tej sytuacji znacząco wzrasta prawdopodobieństwo posunięć eskalacyjnych ze strony rosyjskiej, skierowanych zarówno przeciwko Ukrainie, jak i Zachodowi, co miałyby przeciwdziałać znaczącemu wzrostowi morale u obrońców i zwiększeniu chęci państw zachodnich do maksymalizacji pomocy zbrojnej dla Ukrainy. Służyłoby to także celom propagandy wewnętrznej, mającej tonować – narastające m.in.

ze strony części lojalnych prokremlowskich aktywistów i propagandystów – wezwania do rozliczenia osób winnych porażek.

- Jak się wydaje, proste zwiększenie intensywności ataków na cele ukraińskie byłoby niewystarczające, a zdolność Rosji do poważniejszej ofensywy lądowej stoi pod znakiem zapytania. W tej sytuacji pozostają następujące opcje: rosyjskie uderzenia w cele o dużym znaczeniu politycznym lub symbolicznym (np. budynki rządowe w Kijowie i „centra podejmowania decyzji”), czym już wcześniej grozili Rosjanie, niszczenie znaczących obiektów infrastruktury krytycznej (np. elektrowni konwencjonalnych, zapór wodnych – wieczorem 11 września doszło już do ataków rakietowych na elementy sieci elektroenergetycznej Ukrainy), dalsze szantażowanie Zachodu możliwością awarii elektrowni jądrowej (co wybrzmiało m.in. w przeprowadzonej 11 września rozmowie telefonicznej prezydentów Władimira Putina i Emmanuela Macrona), co skutkowałoby potencjalnie katastrofą o ponadlokalnym znaczeniu, wreszcie mniej lub bardziej zawoalowane groźby sugerujące ryzyko eskalacji i obejmujące użycie taktycznej broni jądrowej. Celem takich działań byłoby „podbicie stawki” oraz odstraszenie Kijowa i czołowych państw zachodnich od nasilania presji militarnej i polityczno-gospodarczej na Rosję. Moskwa musi jednak liczyć się z tym, że tego typu posunięcia eskalacyjne mogą przynieść efekt odwrotny do zamierzonego i prowadzić do dalszej konsolidacji ukraińskiego oporu i zachodniego wsparcia dla niego.
- Alternatywnym rozwiązaniem dla Kremla jest skorygowanie narracji propagandowej w kierunku budowy syndromu zagrożenia państwa ze strony „zachodniej agresji” (swoista „Wielka Wojna Ojczyźniana 2.0”), czemu mogłyby towarzyszyć zamiana „operacji specjalnej” na „wojnę obronną” i ogłoszenie (przynajmniej częściowej) mobilizacji. Byłoby to jednak posunięcia bardzo ryzykowne politycznie, oznaczające przyznanie się do fiaska „operacji” oraz budzące niechęć elit i większości społeczeństwa, a także (w przypadku mobilizacji) o mocno niepewnej realności ich efektywnej realizacji.
- Wreszcie Moskwa mogłaby przedstawić swoje (de facto wymuszone) wycofanie z większości obwodu charkowskiego jako gest dobrej woli, służący „rozmowom pokojowym” i osiągnięciu zawieszenia broni (umożliwiającego ową pauzę, ale też dającego części państw zachodnich nadzieje na powstrzymanie trwającej rosyjskiej „wojny energetycznej”). Wydaje się jednak bardzo mało prawdopodobne, aby była tym zainteresowana strona ukraińska, przynajmniej do czasu trwalszego ustabilizowania linii frontu. Ponadto Kremlowi niezwykle trudno byłoby to przedstawić propagandowo jako swój polityczny sukces.